

Odznaczenie
N. S. Chruszczowa
Orderem Lenina

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Nikitę Chruszczowa Orderem Lenina i po raz trzeci złotym medalem „Sierp i Młot” w uznaniu jego wybitnych zasług w kierowaniu budową i rozwojem przemysłu raketowego, nauki i techniki oraz w pomyślnym zrealizowaniu przez człowieka radzieckiego pierwszego na świecie lotu kosmicznego na statku-sputniku „Wostok”, który otworzył nową erę w podboju Kosmosu. (PAP)



Rok XVII
Wydanie A
Poznań
niedziela/poniedziałek, 18/19 czerwca 1961
Cena 50 gr
Nr 143 (5404)

U węgierskich przyjaciół



Duże zainteresowanie wśród zwiedzających MTP budzi ekspozycja Węgierskiej Republiki Ludowej. Nic dziwnego — Węgry podobnie, jak i inne kraje socjalistyczne imponują rozwojem swojego przemysłu. Spójrzcie zresztą sami na zdjęcie luksusowego „Ikarusa” i ciągnika. To tylko część węgierskich eksponatów.
Fot. — K. Przychodźki

Dzisiaj ostatni kupon!

Wielki konkurs
„Głosu Wielkopolskiego”
i Kolektywnej Ekspozycji NRD na XXX MTP

- Pomiędzy uczestników konkursu, którzy nadesłali trafne rozwiązania rozlosowane zostaną:
- akordeon marki „Weltmeister”
 - nowoczesny aparat dziewiarski
 - zeissowski aparat fotograficzny „Werra III”
 - radioodbiornik „Super-Bernau”
 - elektryczna suszarka do włosów
 - ścienny zegar długochodzący
 - ponad 20 dalszych cennych nagród m. in. barometry, budziki, komplety kreślarskie i do pisania, prochowiec i płaszcz męski, komplety bielizny damskiej i ażurowe bluzki trykotażowe.

WARUNKI KONKURSU

Aby uczestniczyć w losowaniu, wystarczy zakreślić trafnie na specjalnych kuponach odpowiedzi na 20 pytań. Dziś zamieszczamy ostatni kupon konkursowy. Komplet 4 wypełnionych kuponów przesyłać należy w zamkniętej kopercie pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, Grunwaldzka 19 z dopiskiem „Konkurs Głosu i ekspozycji NRD”, lub wrzucić do specjalnych skrzynek ustawionych dzisiaj i jutro w wejściu do ekspozycji NRD na XXX MTP. Ostateczny termin nadawania pocztą: poniedziałek, 19 czerwca 1961 r. (ważna data stempla pocztowego). Skrzynki przed pawilonem NRD wystawione będą jeszcze w poniedziałek, 19 bm. do godz. 19-tej.
Losowanie w środę, 21 bm. Pełna lista zwycięzców zostanie ogłoszona na łamach „Głosu Wielkopolskiego” w dniach 22 i 23 bm. Nagrody będzie można odbierać w Redakcji „Głosu Wielkopolskiego”.
By zachęcić do uczestnictwa w naszym Konkursie również tych Czytelników, którzy nie będą mogli zjechać XXX Międzynarodowych Targów Poznańskich, lub już je zwiedzili, zawiadamiamy, iż pomocą przy trafnym rozwiązywaniu pytań konkursowych będzie dokładna lektura naszego dziennika.
A oto czwarty kupon zawierający 5 dalszych pytań, na które należy odpowiedzieć zakreślając krzyżykiem (w miarę możliwości czarną kredką) właściwe pole zamieszczone w ramach obok pytań 1-4 oraz odpowiednie miejsce na rysunku.

(w tym miejscu odciać)

Nasz cel: zakaz broni atomowej

Wywiad O. Dłuskiego dla dziennika „Dagbladet”

17 bm. powróciła do kraju delegacja polska, która brała udział w konferencji europejskiej w Oslo. Konferencja ta zwołana przez wybitnych działaczy politycznych i społecznych szeregu krajów, poświęcona była omówieniu węzłowych zagadnień polityki międzynarodowej, jak rozbrojenie, zaprzestanie prób z bronią jądrową itp.

Niemcy zachodnie nie dysponowały bronią atomową, ponieważ właśnie broń atomowa w Niemczech zachodnich stworzy specjalne trudności, jeśli chodzi o pozytywne rokowania pokojowe.

— Czy strefa bezatomowa mogłaby być jakimś rozwiązaniem na dłuższą metę?

— Owszem, ponieważ realizacja Planu Rapackiego byłaby konkretnym dowodem, że Wschód i Zachód mogą zgodzić się na lokalny zakaz broni atomowej, co byłoby pozytywnym krokiem na drodze ku powszechnemu rozbrojeniu.

Następnie poseł Dłuski mówił o norweskim ruchu oporu i o przyjaznych stosunkach między Polską a Norwegią. (PAP)

Liczne nagrody dla raketników ZSRR

Za wybitne osiągnięcia w zakresie raketnictwa, w szczególności za przeprowadzenie pierwszego w świecie lotu człowieka w Kosmos, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nagrodiło po raz drugi złotym medalem „Sierp i Młot” 7 wybitnych uczonych i konstruktorów — bohaterów pracy socjalistycznej.

Tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej nadano 95 wybitnym konstruktorom, kierownikom, uczonym i robotnikom. Orderami i medalami nagrodzono 6924 robotników, konstruktorów, uczonych, kierowników, inżynierów i techników. Order przyznano także instytutom naukowo-badawczym, biurom konstrukcyjnym i fabrykom. (PAP)

Liberalny dziennik „Dagbladet” opublikował wywiad z posłem Ostapem Dłuskim przebywającym w Oslo w związku z konferencją pokojową Wschód-Zachód. „Polska nie ma planów zemsty w stosunku do Niemców, lecz jest zaniepokojona polityką Adenauera” — pisze „Dagbladet” w nagłówku.

— Jedynie w szalonym umyśle może narodzić się myśl, że naród polski odnosiłby się przychylnie do ludzi, którzy podlegają do wojny — oświadczył poseł Dłuski. Pokój jest naszym dominującym pragnieniem. Pokój jest dla nas jak chleb powszedni. My w Polsce wiemy, co oznacza wojna. Straciliśmy 6 milionów ludzi w walce z Hitlerem i wskutek eksterminacyjnej akcji hitlerowców.

Jak ustosunkowuje się Polska do Niemiec zachodnich? — zapytał przedstawiciel „Dagbladet”.

— Nie żyjemy żadnym zamiarom zemsty w stosunku do Niemców, o tym mogą pana zapewnić — oświadczył poseł Dłuski. Uważamy jednak, że polityka rządu Adenauera jest nacechowana pragnieniem odwetu i rewizjonizmem. Kanclerz Adenauer jest jedynym politykiem, który wysunął w ostatnich latach żądanie zmian terytorialnych w Europie.

— Co powinniśmy uczynić, aby zachować pokój, o którym politycy na Wschodzie i na Zachodzie mówią tak wiele?

— Naszym celem powinno być powszechne i całkowite rozbrojenie. Aby tego dokonać nie powinniśmy stwarzać nowych powodów mogących zakłócić atmosferę pokoju. Dlatego też postuluję nie-rozszerzania „klubu atomowego” na tak doniosłe znaczenie. Najważniejsze jest w tej sytuacji, aby

Demonstracje „na cześć” Stevensona

Do poważnych demonstracji antyamerykańskich — jak już donosiliśmy — doszło w Limie, dokąd z Boliwii przybył specjalny wysłannik prezydenta Kennedy’ego, ambasador Stevenson. Mimo ścigania do stolicy Peru znacznych sił policji, na ulicach miasta formowały się pochody demonstracyjne, które kierowały się do centrum. Uzbrojeni policjanci zaatakowali demonstrantów. Użyto gazów łzawiących dla rozproszenia gromadzących się tłumów.

Wszystkie ważne punkty strategiczne Limy zostały obsadzone przez jednostki wojska. Policja dwukrotnie rozprężyła demonstracje studentów. (PAP)



Gromyko opuścił Genewę

W sobotę rano minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko opuścił Genewę udając się do Moskwy. Podczas jego nieobecności delegacji radzieckiej na konferencję w sprawie Laosu przewodniczyć będzie wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, Puzsikin.

Wyjazd M. Naszkowskiego

17 bm. w godzinach wieczornych wyjechał do Genewy wiceminister spraw zagranicznych — Marian Naszkowski, który kierował delegacją polską na konferencji w sprawie Laosu.

Gość z Afganistanu

W godzinach wieczornych 17 bm. przybył do Warszawy minister przemysłu i górnictwa Afganistanu — dr M. Jousuff, który udaje się na Targi Poznańskie.

PKK dla Konga

Jak informuje Zarz. Gł. Polskiego Czerwonego Krzyża — w ubiegłym miesiącu nadeszło do Stanleyville 5 skrzyń lekarstw nadesłanych do Konga przez PKK. Nadeszły również inny dar PKK — żywność: ryby suszone, cukier, ryż, mąka.

Nowy zamach ultrasów w Paryżu

W piątek późnym wieczorem w centrum Paryża przed budynkiem, w którym znajduje się mieszkanie ambasadora Francji w Stanach Zjednoczonych, Herve Alphanda, przy ulicy Faubourg Saint Honoré, w odległości zaledwie 250 metrów od siedziby prezydenta — Pałacu Elizejskiego eksplodowała potężna bomba plastikowa. Na skutek eksplozji pięć osób zostało rannych, w tym jedna ciężko. Straty materialne są poważne. Uszkodzonych zostało wiele samochodów i wyłeciały zuby w sąsiednich domach. Na chodniku widać wielkie plamy krwi. Ruch kołowy na ulicy został przez policję wstrzymany. (PAP)

Przywódcy laotańscy konferują w Zurychu

W sobotę odbyło się w Zurychu nieoficjalne spotkanie między przywódcami trzech politycznych sił Laosu: premerem legalnego rządu laotańskiego, Souvanna Phouma, przewodniczącym partii Neo Lao Haksat, Souphanouvongiem i szefem ugrupowania Savannakhet, Boun Oumem. (PAP)



Na półmetku

Wizyta delegacji sekretariatu RWPG

Wczoraj przybyła na Targi delegacja kierownictwa sekretariatu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w skład której wchodzi: sekretarz Rady — Mikołaj Fadijczew, zastępca sekretarza — Czesław Bajer, zastępca przedstawiciela Bułgarii — Christow Pietkow, zastępca przedstawiciela NRD — Rudolf Steinwald z małżonką, zastępca przedstawiciela Rumunii — Georgi Cloare, p. o. przedstawiciela Węgier — Ondrasz Galambos, zastępca przedstawiciela ZSRR — Mikołaj Siłujanow, zastępca przedstawiciela PRL — Kazimierz Olszewski i zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z Zagranicą przy Radzie Ministrów — Henryk Różański.

Wczorajszy dzień był na Targach dniem narodowym Finlandii, Francji i Kanady. Z tej okazji ambasadorowie tych krajów w Polsce wydalili przyjęcia z udziałem oficjalnych przedstawicieli PRL i zaproszonych gości.

Sobota była również dniem wzmożonej frekwencji na MTP. Ogółem zanotowano do tej pory około 180 tysięcy zwiedzających, w tym ponad 6 tys. cudzoziemców i 8 tys. fachowców. Jest to więcej, niż w roku ubiegłym, ale jeszcze za mało... Na MTP jest bowiem coraz więcej nowinek technicznych, godnych uwagi naszych specjalistów.

A więc minął tydzień, a Targi „odfajkowały” — swój półmetek. Co można powiedzieć o dotychczasowych wynikach handlowych? Czy motto XXX MTP — zwiększyć eksport, jest właściwie realizowane?

Dalecy jesteśmy od wystawiania cenzurek naszym centralom; fakt, że uchwyciliśmy szereg nowych rynków i podejmujemy eksport szeregu nowych towarów.

Od pierwszego dnia Targów staraliśmy się rejestrować te „nowaliki”, dziś dolożymy jedynie dalsze: prócz nowych modeli maszyn, urządzeń przemysłowych, eksportu miotł (tak!), gabek kąpielowych, nowych rodzajów zup i dań polskiej kuchni, kilimów i wyro-

bów chemicznych, zbiorników i walcowni, sprzedaliśmy z powodzeniem nasze ziarno, wódki, tytoń, maszynki do mięsa, taśmy filmowe, chemikalia, kosmetyki i owoce.

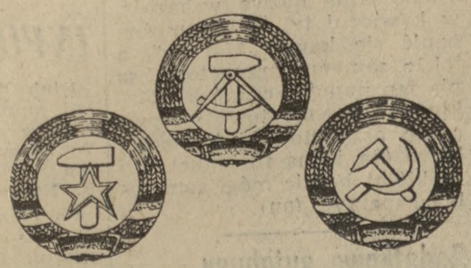
Ofensywa naszego handlu nie kończy się oczywiście na półmetku i nie kończy się na Targach. Wiele central nawiązuje nowe kontakty, prowadzi rozmowy, których rezultaty podsumuje się dopiero po MTP. Reprezentacyjna ekspozycja naszego przemysłu i pierwsze rozmowy, dają dopiero wstępne rozeznanie w kierunku naszego nowego eksportu i kierunku nowych zainteresowań naszych kontrahentów. Podpisanie na Targach umów handlowych z kupcami Jordani, Cypru, Ceylonu, Unii Południowo - Afrykańskiej i Kuby potwierdza jedynie słuszność i prawidłowość naszej orientacji na kraje zafascynowane gospodarczo. Potwierdzają również wspólnotę interesów nie „okraszonych” żadnym żądaniem natury politycznej. (2)

Kulisy przerwania rokowań w Evian

Trudno uznać za przypadek — donosi paryski korespondent PAP red. Jan Gerhard — że już nazajutrz po zerwaniu rokowań francusko-algierskich w Evian „francusko-afrykańskie” towarzystwo eksploatacji ropy naftowej (Co-pera) podaje do wiadomości na łamach organów finansjery, że w okolicach Hassi-Tonareg na Saharze odkryte zostały pokłady ropy naftowej „o światowym znaczeniu”. Nie jest też dziełem przypadku, że bank Paryża i Holandii prowadzą kampanię przeciwko rokowaniom francusko-algierskim finansuje działalność towarzystwa „Omni-Rex” poszukującego ropy naftowej właśnie w tych regionach Sahary. Oto jak się wydaje jedna ze sprężyn mechanizmu regulującego postępowanie delegacji francuskiej w rozmowach z TRRA. (PAP)

Apel radzieckich weteranów

Z okazji zbliżającej się 20 rocznicy napadu Niemiec hitlerowskich na ZSRR radziecki Komitet Weteranów Wojennych zwrócił się z apelem do weteranów wojennych w krajach demokracji ludowej, by wzmogli wspólną walkę przeciwko groźbie nowej wojny światowej. Przypominając zbrodnie hitlerowskie komitet radziecki podkreśla, iż nie wolno o nich zapominać dzisiaj, kiedy reakcyjne siły przygotowują nową wojnę światową, kiedy tworzy się sojusze militarne i bloki agresywne oraz sieć baz wojskowych przeznaczonych do ataku na państwa ZSRR i inne kraje socjalistyczne i kiedy przywódcy NRF jawnie wzywają do odwetu i domagają się wyposażenia Bundeswehry w broń atomową. Komitet stwierdza ponadto, że byli hitlerowscy zbrodniarze wojenni nie tylko pozostają na wolności, lecz zajmują w NRF czołowe stanowiska państwowe. (PAP)



5. Zakreśl godło państwowe NRD

Brakujące egzemplarze „Głosu” nabyć można w zwrotowni przedsiębiorstwa „Ruch”, Poznań — ul. Świerczewskiego 18a. Zwracamy uwagę, że w losowaniu wezmą udział tylko ci uczestnicy konkursu, którzy w jednej kopercie nadesłali trafne rozwiązania wszystkich czterech kuponów, a więc kuponów A, B, C i D.

DRAMAT ELEONORY

Sprawy nie tylko prywatne

Niejedna kobieta znajduje się w podobnej sytuacji. Dlatego właśnie wbrew panującej opinii nie uważamy, iż są to jedynie prywatne sprawy współmałżonków. Dla przykładu — sprawa, której akcja rozgrywa się obecnie w Mosinie pod Poznaniem.

Miłość
Ich miłość zaczęła się podobnie jak setki, tysiące innych. Było to pięć lat temu. Dionizy F. przebywał wtedy okresowo w Katowicach. Pewnego dnia poznał młodą, ładną 18-letnią dziewczynę. Zaczęli ze sobą „chodzić”. Młodzianka Słazaczka z Raciborza, zachęcała się w swoim chłopcu. Dionizy F. coraz częściej myślał o posłubieniu Eleonory. Kiedy nadeszła chwila powrotu do rodzinnej Mosiny, Dionizy zaproponował dziewczynie, aby pojechała z nim. Eleonora była sierotą, długo więc się nie zastanawiała. Zapakowała rzeczy i wyjechała wraz z narzeczoną. Wierzyła, że będzie jej dobrze.

Po roku „chodzenia” Dionizy oświadczył dziewczynie: „Wiesz co, weźmiemy ślub”. Niedługo potem urzędnik stanu cywilnego połączył ich małżeńskim węzłem. W rok po tej uroczystości Eleonora została matką. Wszystko układało się pomyślnie. Aż do roku 1958. Mąż Eleonory coraz częściej robił żonie nerwowe uwagi; krzyczał, awanturował się. W domu zaczęto Eleonorę popychać, uważano ją za kogoś w rodzaju służącej. Dionizemu F. w poniżającym traktowaniu żony walcze zaczęła pomagać matka i siostra.

Piekło zamiast szczęścia
Sąsiedzi zwaśnionego małżeństwa coraz częściej słyszeli płacz kobiety i krzyk męża. Następną awanturą po awanturze. Do „akcji” włączyła się na dobre teściowa Eleonory. Nieraz obrzucała ją wyzwiskami, nieraz po-



I znów „Lebensborn”
Od czasu do czasu, jak przy słowiowym diable z pudełeczka, wyskakuje w NRF sprawa słynnej hitlerowskiej organizacji „Lebensborn”, założonej w 1936 roku przez Himmlera w celu „pielegnowania rasy”. Pod jej to firmą działały osławione „Entbindungsheimy”, SS-owskie „stajnie zarodowe” — przedziwne, koszmarnie skrzyżowanie klinik położniczych z domami publicznymi pod jej to firmą porywano w celach germanizacyjnych dzieci polskie — czy czeskie, z których część została stracona na zawsze dla swoich rodzin i swoich narodów. Za każdym jednak razem, gdy ktokolwiek w NRF odważy się rzucić cień na „dobre imię” tej instytucji, w ośrodkach skrajnie reakcyjnych i neonazistowskich podnosi się nieopisany wrzask.

Kiedy więc ostatnio na ekranach kin zachodniemieckich wszedł — zresztą podobno niezbyt ostry politycznie — film Willa Bertholda pt. „Lebensborn”, która neo-hitlerowska zawrzała furia. Ich sztandarowy organ — „Nation Europa” — nazywa film „szczytem zakłamania” i stwierdza, że ta „mieszanina SS, seksu i teorii rasowych” stanowi próbę „szczególnie plugawego znieważenia narodu niemieckiego i niemieckich kobiet”.

Odnotowując z obowiązku dziennikarskiego nową burzę wokół „Lebensbornu”, pragniemy — zamiast komentarza — zadać tylko jedno pytanie: dlaczego ta, w gruncie rzeczy drugorzędna przecież sprawa, wywołuje tak „szczególny” gniew sieroty po Adolfie? Czy przypadkiem nie dlatego, że właśnie instytucja ludzkiego „obrózowania” w szczególności sposób podkreśla szaleństwo „rasowych teorii”, którym nadal starają się służyć redaktorzy pism typu „Nation Europa”? (ZAP)

sło. Tak mieszka pani domu, domu który własnymi rękami pomagała budować. Na ścianie fotografia młodej, uroczej dziewczyny. Przez nosząc wzrok ze zdjęcia na Eleonorę F. — szczerzą, zniszczoną kobietę, nie chce się wierzyć, że los jest tak okrutny.

„Spychotechnika”
Wydać się, że większość Czytelników po zapoznaniu się z relacją, wyrobi sobie pogląd na przedstawioną sprawę. Niezależnie jednak od tego, do jakich by się doszli wniosków — oczywiste jest, że sytuacja wymaga ingerencji władz administracyjnych i organów śledczych.

Niniejszy reportaż stanowi kolejną publikację z cyklu spraw pozornie tylko prywatnych, z których załatwianiem każdy zwleka lub stosuje metodę „spychotechniki”. Zjawisko to, datujące się zresztą nie od wczoraj, przybrało niepokojące rozmiary. Nie pomaga tu same paragrafy i okólniki. Trzeba więcej uczucia na ludzką krzywdę. Nie może być innej konkluzji, skoro toleruje się sytuację grożącą do konaniem samosądu. Sytuację, stanowiącą potencjalne niebezpieczeństwo powstania dalszych tragicznych powikłań.

MIROSŁAW IDZIOREK
MICHAŁ ŁUCZAK



BOA NSŁAW KOA U I
Opis Pankownika

VII
Majka zdecydowała się opuścić gościnny dom Marceliego Gwiazdona. Jeśli przeniesie się na mieszkanie do innego gospodarza we wsi, to Marcin przyjechawszy na urlop i tak ją odnajdzie, zresztą Majka zaraz napisze mu o zmianie adresu, list może jeszcze zastanie go na miejscu.
Wybrała się więc Majka do sołtysa, który mieszkał w środku wsi w ładnym domku, krytym cynkową blachą, podobnym do maleńkiej plebanii. Majka nie była tu jeszcze nigdy, przydłazy marmolady i maki odbierał dla niej Gwiazdon. Na szczelnie zamkniętych wrotach sołtysowej zagrody była mała tabliczka z napisem „Bacność, ostry pies”, to Majkę trochę speszyło, zaglądała poprzez sztachety, ale ostrego psa nie było widać nigdzie. Dopiero na skrzyp furtki rozległo się głośne ujadanie, z budy ukrytej w drewnianej ścianie stodoły wypadło ponure psisko, miało się na łańcuchu tam i z powrotem.
Sołtysa spotkała na ganku oszklonym kolorowymi szybami niczym kaplica.
— Pochwalony Jezus Chrystus — powiedziała, tutaj wszyscy tak się pozdrawiali, nie mówili „dzień dobry”, tylko „pochwalony” i Majka przywykła już do tego.
— Zaraz, skąd ja to panią znam — chmurzył się sołtys — a tak, dobrze, że pani przyszła.
— To pan już wie? — No, chciałabym się przeniesić, nie mogę jakoś doposażać się do pani Gwiazdoni.
— Ach tak? A ja tu mam coś dla pani, pismo urzędowe, pani poczeka.
Nie poprosił jej do mieszkania, ten ganek to było coś jak poczekalnia dla mniej dostojnych interesantów. Majka usiadła na ławeczce zaafetowana, co to za pismo urzędowe, czy się aby, broń Boże, z Marcinem co nie przydarzyło?
— Wczoraj to przyszło — mówił sołtys — nie zdążyłem doręczyć, właśnie wybierałem się do pani.
Majka wzięła urzędowe pismo opieczętowane ze wszystkich stron hitlerowskimi wronami, dygocącymi rękami roze-

Hasło:
gram do grama

Ile tych buble właściwie jest?
Fachowcy z MHW szacują wartość owych — mówiąc kurtuazyjnie — towarów niechodliwych, zalegających magazyny handlu, na ok. 5 miliardów złotych.

Żeby sobie tę „sumkę” wyobrazić, wystarczy powiedzieć, że budżetowe wydatki na oświatę wyniosą w roku bieżącym 14,5 miliarda zł. Buble w handlu to 1/3 kosztów utrzymania wszystkich szkół, pomocy szkolnych, pensji nauczycieli...

Z drugiej jednak strony — aby przypadkiem nie popaść w panikę, dobrze jest wiedzieć, że w r. 1960 ogólna wartość towarów zakupionych przez ludność w handlu, wyniosła 202,5 miliarda zł. Buble stanowią więc ok. 2,5 proc. wartości towarów sprzedanych. Nie od rzeczy będzie przy tym dodać, że ten udział buble w ogólnej masie towarowej, wprawdzie powoli, ale systematycznie — spada.

Fotografia artystyczna
Praca fotografika węgierskiego Edit Molnar nagrodzona złotym medalem na wystawie w Budapeszcie.
Fot. — CWF

Co tkwi w bublach?

Nie poddając się więc również zbytniemu pesymizmowi, warto jednak (bądź co bądź: 1/3 szkolnictwa) zastanowić się nad pytaniem, które postawiliśmy w tytule: Co w tych bublach tkwi?

Zmarnowane
Można wyliczać: źle uszyta konfekcja i spartolone buty, cegła rozpadająca się w rękach i „ślepy” telewizor, mydło, które nie chce się mydlić i kosiarka, która nie chce kosić...

Ale zamiast ciągnąć tę długą listę, można też odpowiedzieć w inny sposób: w bublach tkwi 25 proc. kosztów robocizny i 65 proc. kosztów materiałowych. Taki jest bowiem przeciętny udział tych wydatków w kosztach całej produkcji przemysłowej (10 proc. to koszty ogólne).

W 5 miliardach tkwi 65 proc. zmarnowanej wełny i bawełny, skóry i barwników, tłuszczów i chemikaliów, żelaza i stali.

Nie kupisz za złotówki
A oszczędzać trzeba nie tylko grosz do grosza. Może jeszcze ważniejsze jest oszczędzanie grama do grama. Żeby złożyć kilogram i tonę.

Bo niejednego kilograma za złotówkę nie kupisz. Nie kupisz za złotówki nie tylko egipskiej bawełny i brazylijskiej skóry. Nie kupisz nawet najbardziej polskiego lnu, polskiego żelaza i polskiego cementu. Bo lnu jest tyle ile zbierze rolnik, żelaza tyle ile wytopią huty, cementu tyle ile wyprodukują cementownie.

Kiedy przyjdzie ci i powiesz: Dajcie więcej — odpowiedzą: Nie potrafimy. Tyle daje ziemia, tyle dają maszyny. Więcej damy jutro — inwestycje, nowa technika, postęp... Ale dziś nie kupisz za wór złota. Ekonomisci powiadają krótko: Rozwój jest limitowany przez zaopatrzenie, jest ograniczony możliwościami surowcowymi.

Bardziej niż powietrze
Gdyby nie trudności zaopatrzeniowe, moglibyśmy lepiej wykorzystywać moc produkcyjną maszyn w przemyśle, moglibyśmy produkować więcej bez dodatkowych inwestycji. Za 2—3 lata, kiedy w wiek produkcyjny wchodzić będą bardzo liczne roczniki, można by zwiększać zatrudnienie nie budując nowych fabryk przez zorganizowanie dwu- i trzyzmianowej pracy w starych zakładach. Warunkiem są o-

czywiście surowce, zaopatrzenie.
„Ja nie wypuszczę braku”

Stare to i zdawałoby się powiedzenie. Może zresztą, czytelniku, nie masz nie wspólnego z produkcją. Nie szyjesz marynarek, które mają rękawy różnej długości i nie montujesz kosiarek, których tryby łamią się przy pierwszym obrocie.

A jednak... Buble i braki rodzą się nie tylko w fabrykach. Jedne biorą początek już na rajzbiecie konstruktora, inne stają się bublami w handlu, w magazynie, w transporcie, w chłodni... Krag zainteresowanych (i odpowiedzialnych) się rozszerza. Buble nie spadają z nieba. Wychodzą spod rąk ludzi o niskich kwalifikacjach, nie douczonych i nie zdyscyplinowanych. Buble nie są dopustem bożym. Są wynikiem złej organizacji pracy, braku kontroli, w tym również kontroli społecznej, powszechnej.

Brakorobstwo pełni się bujnie, gdy opinia publiczna odnosi się pobłażliwie do partactwa, bezmyślności, niechlujstwa. A każdy z nas jest codziennie współtwórcą tej opinii.

Wszyscy jesteście w jakiś pośredni sposób współodpowiedzialni za 5 miliardów złotych uwieczonych w bublach. I za to, że w naszych fabrykach brak tej wełny i stali, skóry i cementu, które tkwią w bezwartościowych bublach.

MIECZYSLAW BAŃKOWICZ

Największe statki...

W budowie największych statków towarowych stocznie angielskie zostały zdystansowane nie tylko przez stocznie japońskie, lecz również przez kilka stoczní europejskich. Do piero w czerwcu br. stocznia Vickers-Armstrong przekaze do eksploatacji koncernowi Shell zbiornikowiec „Serenia” o nośności 65 000 ton, który będzie największym statkiem towarowym zbudowanym w W. Brytanii. Natomiast 29 czerwca br. ma spłynąć na wodę w stoczni Swan, Hunter & Wigham Richardson, drugi statek tego typu, który ma nośność nazwę „Solen”.

Charakterystyczny jest fakt, że pod banderą brytyjską pływa już większy zbiornikowiec, mianowicie „Naess Sovereign” o nośności 87 000 ton, lecz został on zbudowany w Japonii. (ZAP)

rwiała kopertę. Z pisma wynikało, że sam Landkomissar poleca jej przybyć do siebie w godzinach urzędowych.
— Czego oni mogą chcieć — powiedziała Majka głośno, raczej do siebie niż do sołtysa.

— Tego, to ja już nie wiem. A co do mieszkania, to niech pani pogada z ludźmi na swoją rękę. Jak kto panią przyjmie, to i owszem, nikt nic nie będzie miał przeciwko temu. Ale wątpię, żeby pani było gdzieś lepiej jak u Marceliego Gwiazdona.

Majka nie słuchała już rad sołtysa, pożegnała go co prędzej. Spieszyło się jej, trzeba było gotować obiad i zarządzić prosiętom — Gunda z Marcelim byli w polu, sadzili ziemniaki. Te prosięta Gwiazdon trzymał w tajemnicy przed władzą, schowane w wozowni, w zagrodzie grubo ogaconej sianą i nawozem, żeby kwiku nie było słychać. Majka była już zupełnie pewna, że z Marcinem coś się złego stało, nie mogła znaleźć innego wytłumaczenia dla tego zainteresowania, jakim obdarzył ją Landkomissar. Wszystko leciało jej z rąk, odcedzając ziemniaki dla prosiat, sparzyła sobie boleśnie stopę.

— Pani pewnie chora? — zagadnął Marcell, kiedy Majka zanosila obiad na pole.

— E, nie.
— Gwiazdon nie pytał więcej, największą jego zaletą było to, że nie był gadułą. Majka pobiegła na ugor po krowy, trzeba było je przyprowadzić na południe, napoić i wydoić. Gwiazdon nie mając pastucha, nie wyganiał krow na gromadzkie pastwisko, wiał że na długich łańcuchach na starym konicyzku. Z tym dojeniem szło Majce z początku kiepsko, ale z czasem przyzwyczaila się, choć Marcell bynajmniej nie był przymuszany do roboty. Majka nie mogła jednak patrzeć na dojenie Gundy, która nie myła krowom wymion, a mleko przecedzała przez lnianą szmatę, praną raz na tydzień w stawie.

Pod wieczór Marcell wrócił z pola zły. Bez ceremonii powiedział do Majki:

— Zle pani u mnie. A no, niech pani popróbuje gdzie indziej. Szczęść Boże.

„Skąd on już wie — głowiła się Majka — że też tutaj wszyscy wszystko wiedzą”. Zastanawiała się co odpowiedzieć, na chwilę żal się jej zrobiło Gwiazdoni, tyle zawodu było w jego głosie.

— O, to dostałam — podała Marcelemu pismo Landkomissara.

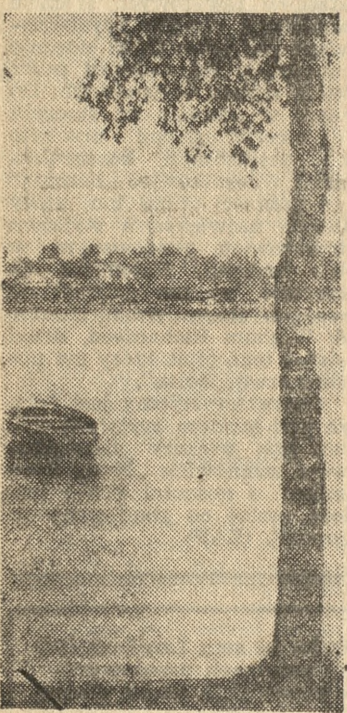
(c. d. n.)

W cieniu „Wieży Górnosławskiej” Faszyzm żyje w USA

Dla młodego pokolenia, zwiedzającego MTP, jest to po prostu okrągła hala, tuż naprzeciwko głównego wejścia. Starsze pokolenie natomiast które pamięta i przedwojenne Targi i „Pewukę” z 1929 r., zwie halę „Wieżą Górnosławską”. Od 50 lat stanowi ona architektoniczną dominantę terenów targowych: dawniej jako kopulasta bania, wysokością konkurująca z ratuszem, obecnie — po spłaszczeniu bombami w czasie wojny — zmodernizowana artystyczną wizją rakiety kosmicznej. Mimo swej drugiej młodości „Wieża Górnosławska” nie stała nam się jednak bliższą, jest bowiem pozostałością czasów walki z polskością Poznania i naszych terenów zachodnich, symbolem obcego panowania, które usiłowało nas wyrzucić z ziemi ojczystej.

Na początku XX wieku nawet hakatyści zaczęli sobie zdawać sprawę, że walka o niemiecki charakter Wielkopolski jest właściwie przegrana. Ludność polska rosła li cznie i kzepia ekonomicznie, a w walce o ziemię wdzierała się nawet ofensywnie w posiadłości niemieckie. Zawiodła kolonizacja z olbrzymią na ówczesne czasy sumą miliarda marek na wykup ziemi polskiej i Niemcom pozostał już tylko brutalny środek w postaci ustawy o przymusowym wywłaszczeniu. Zaczęła maleć liczba kandydatów na „kulturaergerów” na niewdzięcznym terenie „Wschodniej Marchii”...

Opór polski rósł nie tylko w Poznaniu. Podobne zjawisko następowało na Śląsku, gdzie proletariatus polski stał się świadom swego siły, w Prusach Wschodnich oraz w Prusach Zachodnich czyli na Pomorzu Gdańskim. Wszystkie czynniki zabórce poczuły się zaniepokojone, postanowiono więc zwrócić uwagę całej Rzeszy na „niedocenioną rolę Wschodniej Marchii”, by „usunąć uprze-



Spojrzenie na Mikołajki

Fot. — K. Przychodźki

Ojczyzna to nasza, te wody i las, niech żyją Mazury, ten kraj pełen kras... Stara pieśń mazurska opiewa uroki północnej krainy. Warmia i Mazury, Lasy, jeziora, urzekający krajobraz, wodne włości, bogactwo fauny i flory, historyczne zabytki... Kto choć przez kilka dni przebywał w Krainie Tysiąca Jezior — ten na zawsze pozostanie jej miłośnikiem i każdego roku, gdy silniej przygrzeje słońce, będzie tam wracał, by znów podziwiać pływające wyspy, słuchać tajemniczych rozmów kormoranów, odwiedzić osady brodatych Filiponów.

Liczba turystów odwiedzających te tereny wciąż wzrasta. 1955 r. — 300 tys., 1960 — 850 tys., a w tegorocznym sezonie przyjdzie ponad milion.

Przyjechalibyśmy jako jedni z pierwszych, chcielibyśmy sprawdzić jak i co się robi, by przyjąć tak wielką rzeszę turystów.

W Jabłonkach — rowery wodne...

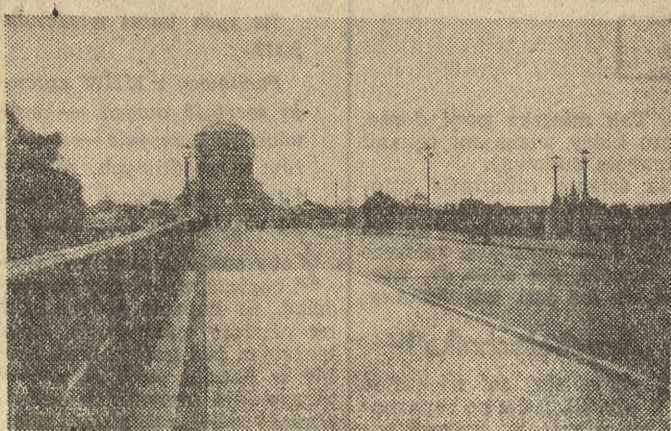
Gizycko — druga po Sopocie letnia stolica Polski, położone nad uroczym jeziorem Niegocin. W samym sercu miasta, nad brzegami Kanalu Łuczńskiego wyrosło campingowe miasteczko dla przeszło 200 osób. Urządzenia sanitarne, natryski z ciepłą wodą, światło elektryczne,

dzenia wobec niej, istniejące w szerokich kołach ludzi, którzy nie zamieszkują na Wschodzie”.

W r. 1909 postanowiono przede wszystkim w r. 1911 urządzić w Poznaniu „Ostdeutsche Ausstellung” (Wschodniopruską Wystawę), jako pokaz produkcji przemysłowej i rolniczej oraz działalności kulturalnej 5 wschodnich prowincji pruskich: Prus Wschodnich, Prus Zachodnich, Pomorza (szczecińskiego), Poznańskiego i Śląska. — Mimo woli zabórce pruscy dali tym samym wyraz prawdziwej, że tereny te stanowią całość polityczno-ekonomiczną, sztucznie tylko złączoną z resztą Niemiec i przez nie traktowaną jako wartość drugorzędna. — Poznań wybrano jako miejsce wystawy, gdyż jest „szczególnie korzystnie położony na osi Zachód—Wschód”.

Uderzono w największe dzwony. Na „protektora” wystawy „uproszono” następcę tronu Wilhelma, a na czele komitetu honorowego stanął kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg. W komitecie organizacyjnym zebrano co największe tuzy władz, przemysłu i obszarnictwa, podjęto wielką propagandę w całej Rzeszy i wreszcie — kosztem 2 milionów marek — doprowadzono do otwarcia wystawy w dniu 16 maja 1911 r., przy udziale samego „kronpryncy”. W pełnych zapachu mowach sławiono rolę „niemieckiego Wschodu”, a minister handlu wyraził przekonanie, że wystawa „wzmocni wiarę w siebie wschodnich części państwa i zwiększy do nich zaufanie innych części naszej ojczyzny”. Min. rolnictwa dał zaś wyraz nadziei, że jednym ze skutków wystawy będzie „zaryglowanie odpływu ludności ze Wschodu na Zachód”...

Wystawa zgromadziła 1100 wystawców, od gigantów przemysłu górnośląskiego do rzemieślników. Społeczeństwo polskie bojkotowało wystawę, toteż wśród wystawców znalazła się tylko nieliczna grupka renegeatów, podobnie jak kilku ich weszło nawet w skład komitetu organizacyjnego. W końcowym sprawozdaniu żalono



„Wieża Górnosławska” — widok z Mostu Dworcowego; zdjęcie archiwalne sprzed 1939 roku.

się więc, że „niestety szerokie koła ludności trzymały się z dala od wystawcy”, co odnosiło się do masy ludności polskiej. Obok wycieczek z głębi Rzeszy ściągano młodzież nawet szkół powszechnych, wśród niej i niżej podpisanego. Na młodzieży wrażenie wywarły nie maszyny, lecz kopia „prawdziwej kopalni węgla”, w której byli nawet konie ciągnące wózki, oraz wioska murzyńska na terenie rozrywkowym.

Symbolem „prężności niemieckiego Wschodu” miała być „Wieża Górnosławska”, rzeczywiście imponujące dzieło ówczesnej techniki, zbudowana kosztem pół miliona marek przez przemysł górnośląski. Sławiono, że to „jakby zbudowany rękoma cyklopów potężny Roland niemieckiego Wschodu”, toteż „mijać będą lata, stale zmieniać się będzie obraz Poznania, tylko wieża zatrzyma swoją monumentalną postać”. Jeden z inżynierów prokował nawet, że „wieża trwać będzie wieki”...

Konstrukcja żelazna wieży ważyła 1375 ton, wysokość jej do obrębu dachu kopulastego wynosiła 52 metry, średnica dolna 58 m, a powierzchnia części parterowej 2860 m kw. Górna część wieży przeznaczona była na zbiornik wody dla miasta, największy w ówczesnej Rzeszy, o wysokości 7,3 m

i średnicy 27 m, a pojemności 4 tys. m sześć. — Na czas wystawy urządzono w nim restaurację na 600 osób. — Chwalono się, że wieża nie znalazłaby godnej siebie konkurencji nawet w Niemczech zachodnich. Wystawa trwała prawie 5 miesięcy i zamknięto ją 9 października 1911 r., a zwiedziło ją milion osób z całej Rzeszy. — Znowu w licznych mowach podnoszono korzyści wystawy jako „monumentu wschodniomarchijskiej kultury” i kreślono „przyszłość niemieckiego Wschodu”, pod berłem „naszego pokój milującego monarchy”...

Ponieważ jednak monarchia ten pokój nie miłowała, niecałe 10 lat później zawisła na szczycie wieży flaga polska, a ponieważ jego następca także pragnął wojny, za dalsze 25 lat przestała istnieć ostatecznie „Marchia Wschodnia” jako przez historię przekreślony twór zabórcości. Natomiast dorocznie — w czasie trwania MTP i Targów Krajowych, dawne „5 prowincji” jako polskie województwa zachodnie produkcją swoją dokumentują, że rozwinęły się wtedy, kiedy zostały związane ze swym naturalnym ojczystym zapleczem.

FLORIAN MIEDZIŃSKI



W trakcie jednej z audycji telewizyjnych, przewodniczący „John Birch Society” — M. Robert Welch zdefiniował swój ruch społeczny jako stowarzyszenie o programie ideowym, którego celem jest walka z komunizmem i obrona instytucji republikańskich... Jednocześnie Welch dodał, że stowarzyszenie saraśilo z czarnej listy prezydenta Kennedy'ego, mimo że podejrzewa go iż w okresie gdy był senatorem, uległ wpływom komunistycznym.

(Według agencji UPI)

Wiadomość ta z pororu mogłaby zakrawać na dobry żart. Mogłaby, gdyby nie ostatnie doniesienie o wyjściu z podziemi rozlicznych organizacji amerykańskich o cechach faszystowskich wśród których najbardziej jednoznacznie oblicze zdaje się posiadać partia nazistowska pod wodzą Lincolna Rockwella.

Jednakże szerszą bazę operacyjną zajmuje w USA cytowana przez nas na wstępie organizacja John Birch Society. Wzięła ona swą nazwę od pewnego agenta wywiadu amerykańskiego, który działał w Chinach, i został stracony. Ojcem duchowym i założycielem stowarzyszenia jest niejaki M. Robert Welch.

100.000 członków i wpływy

Organizacja Welcha żywi nienawiść do komunizmu oraz dwie obawy: obawę przed integracją rasową w południowych stanach i przed zainaugurowaniem niegdyś przez prezydenta Roosevelta kierunkiem tzw. „socjalizmu państwowego” w wydaniu amerykańskim.

Geograficznie rzecz biorąc, stowarzyszenie Welcha znajduje największe poparcie we wschodnich stanach, szczególnie na terenie Kalifornii.

„We Do Hate Race Mixing” — „Nienawidzimy pomieszania ras”; „Lincoln Rockwells Hate Bus” — „Autobus nienawidzi Lincolna Rockwella”. Takie oto napisy spotkać można na autobusie przywódcy „Amerykańskiej Partii Nazistowskiej”, Lincolna Rockwella, który przybył do Nowego Orleanu, by manifestować za segregacją rasową między białymi a ludnością murzyńską. Załoga autobusu nosi brunołne koszule i swastyki.

Fot. archiwum

Posiada licznych zwolenników we wszystkich wpływowych kręgach społeczeństwa amerykańskiego, włącznie z kongresem. Tak np. do John Birch Society należą m. in. członek kongresu Edgar Miestand (republikanin z Kalifornii) oraz Mendel Rivers (demokrata z Południowej Karoliny). Dysponując poważnymi finansami organizacja Welcha osiągnęła liczbę 100.000 członków, a jej przywódca w najbliższym czasie spodziewa się powiększyć ją do 1 miliona.

Władza sprawowana przez Welcha jest na wskroś dyktatorska. Stowarzyszenie oparte na zasadach wybitnie centralistycznych, posiada swe „komórki” i „kapituły” w 34 stanach. Dla rozpowszechnienia doktryny, organizacja prowadzi własne czytelnice, publikuje periodyki, zwołuje meetingi, budując w ten sposób „front antykomunistyczny”.

Adresowane oskarżenie

Według obserwatorów, spośród występowania Roberta Welcha jest niezwykle sugestywny. Posiuguje się przy tym chwytami, nie nowy mi wprawdzie, lecz za to atrakcyjnymi dla szerokiego mas. Twierdzi więc, że m. in. zarówno b. prezydent Eisenhower jak i Roosevelt i Truman dalej zmarli sekretarz stanu John Foster Dulles oraz jego brat Allen, aktualny szef wywiadu — to „świadomi agenci komunistycznego spryszczenia”. Co do prezydenta Kennedy'ego, to nie wieciez dlaczego uważany jest on „za mniejszego niewolnika wpływów komunistycznych” od jego poprzednika.

Robert Welch twierdzi dalej, że „wszystkie instytucje amerykańskie — a więc federalne oraz stanowe — dalej trybunały sądowe, dowództwa sił zbrojnych, syndykaty i kościoły, naspikowane są symbolikami komunizmu” („Comsymps”). Ministrowie protektanci nie stają się wprawdzie komunistami, lecz za to komuniści zostają ministrami”.

„Oko za oko”

Program reprezentowany przez Welcha jest nieskomplikowany: walka „oko za oko” prowadzona przeciwko komunizmowi, gdziekolwiek się on znajduje. Dla wytrzebiecia owego „raka” wszelkie środki i metody są dobre — nawet gdyby były „barbarzyńskie i nie do przyjęcia”. Wszystko wskazuje na to, że władze amerykańskie poczynają sobie zdawać sprawę z istnienia w ich organizmie społecznym nie zdrowej narośli w postaci faszystowskiej organizacji Welcha.

Co na to administracja?

Czynniki rządowe ze swej strony przyglądają się biernie — jak do tej pory — działalności stowarzyszenia, nie chcąc wdawać się w awanturę. Pewne echa spotkań można było podczas jednej z ostatnich konferencji prasowych prezydenta Kennedy'ego, gdy ten powiedział: „Chciałbym mieć nadzieję, aby wszyscy będący pod wrażeniem postępu czynionego przez komunizm — zaczęli raczej ze swej strony stawiać czoło problemom niesionym przez komunizm a nie zajmowali się lojalnością prezydenta Eisenhowera, prezydenta Trumana, pani Roosevelt albo lojalnością moją”.

Eisenhower jest dotknięty insynuacjami rzucanymi przez Welcha pod adresem jego osoby. Brat prezydenta Kennedy'ego — Robert (generalny prokurator) określił cytowaną organizację, jako śmieszna, nie wątpliwie wyraził w ten sposób pobożne życzenia całej czołówki aktualnej administracji amerykańskiej, aby Robert Welch oraz jego „John Birch Society” stracili w społeczeństwie jak najprędzej swą popularność.

Czyż jednak przed 30 laty chadecy niemieccy nie nazywali śmieszna pewnej organizacji kierowanej przez demagogą z Monachium?

EUGENIUSZ LECH

MARIAN JAŚKOWSKI

Korespondencja własna

kuchnia turystyczna, parking, wyposażenie sprzętu wodnego. „Mamy już 6 takich obiektów — informuje nas dyrektor Przedsiębiorstwa Turystycznego Warszawa — Olsztyn p. Śnieżko — a mianowicie w Szczytnie, Gierłożu (w b. kwaterze Hitlera), Fromborku, Kaczorach i w Starych Jabłonkach nad jez. Szlag. Wszędzie przy osiedlach campingowych znajdują się hotele oraz restauracje, wyposażenie sprzętu wodnego i namiotów. W naszych ośrodkach przyjmujemy podczas sezonu przeszło 38 tys. turystów.”

Szczególnie podobają nam się ośrodki w Starych Jabłonkach.

50 uroczysk 2—3 osobowych domków campingowych i wspaniały hotel oczekuje na pierwszych gości. Na przystani 40 kajaków, żagłówek i rowery wodne(!) Teren radiofonizowany, zelektryfikowany, w restauracji — pierwsza na Mazurach studencka obsługa.

„Zawiadomcie nas przed przyjazdem...”

Ruciane. Jedna z najpiękniejszych miejscowości turystycznych na Mazurach. Na wysokim brzegu Jeziora Nidzkiego, wśród potężnych sosn i dębów — najpiękniejsze mia-

NA MAZURY MIŁY BRACIE!

steczko campingowe jakie ujrzye na pojezierzu. Nowoczesna, lekka konstrukcja, dużo światła (okna zastąpione siatkami przeciw komarom!), luksusowe urządzenia.

Również inne ośrodki turystyczne PTTK — a jest ich na Warmii i Mazurach 26 — oczekują turystów.

— „Z wypożyczeniem sprzętu wodnego i namiotów — zapewnią nas dyrektor olsztyńskiego Zarządu Obiektów Turystycznych PTTK, P. Władysław Iwniarski — turyści nie będą mieli żadnych trudności. Tylko wielka prośba: — dodaje nasz rozmówca — zawiadamiajcie nas przynajmniej kilkanaście dni przed przyjazdem, byśmy mogli zarezerwować dla Was noclegi, namioty, wyżywienie... Wy unikniecie rozczarowań, my — balaganu.”

Przez żółdek... do serca turysty

Ogółem, na Pojezierzu Mazurskim przygotowano 26 tysięcy miejsc noclegowych. To wystarczy zaledwie dla około 400 tys. turystów i wczasowiczów. Gdzie będą mieszkali i stołować się pozostali?

„Ci ludzie — informuje nas wiceprzew. olsztyńskiego WKKiT, p. J.

Mieloch — przysparzają nam największy kłopotów. To są tzw. pasanci. Aby nie musieli żywić się tylko makaronem i płatkami owsianymi (tylko te artykuły były przed dwoma laty najczęściej dostępne dla turystów w mazurskich sklepach) zmobilizowaliśmy cały nasz handel, przygotowaliśmy rezerwy żywności, konserw, zabezpieczyliśmy dostawy warzyw i owoców.”

Sprawdziliśmy zapewnienia rozmówcy: na sezon turystyczny uruchomiono 370 nowych sklepów spożywczych, 4 nowe restauracje (w Olsztynie, Węgorzewie, Mrągowie, Ostrołęce), kilkadziesiąt nowych kiosków z napojami chłodzącymi, pieczywem, kanapkami.

Ponadto w okresie szczytu (lipiec, sierpień) w wielu miejscowościach uruchomiono zastawę kuchnie polowe, barońskie, sezonowe stołówki a w celu zwiększenia przepustowości placówek gastronomicznych, w wielu restauracjach będzie ograniczona lub zlikwidowana sprzedaż napojów alkoholowych.

Wnioski z rekonesansu po Krainie Tysiąca Jezior? Optymistyczne. Tylko... prosimy Wicherka o słoneczną pogodę i „na Mazury miły bracie...”

Z Opery

Bursztynowa
Panna

Nowy polski balet

Balet o „Bursztynowej Pannie” jest pierwszą sceniczną pracą Adama Świrzyńskiego, który postanowił tu stworzyć dzieło brzmiać współcześnie, a jednak możliwe do tańczenia i zrozumiałe dla szerszego audytorium. O ile owe zamierzenia udały się? Otóż muzyka do nowego baletu nie jest pozbawiona dramatycznego nerwu (zwłaszcza w I i II akcie). Instrumentacja także posiada nie mało zalet. Jest błyskotliwa i barwna. Szkoda, że same pomysły mowywizyczne „Bursztynowej Panny” nie odciskają się dostatecznie mocno w pamięci słuchacza. Oczywiście — cała współczesna muzyka Zachodu ucieka od dłuższych tematów i płynniejszej melodyki, widząc w tym „zamierzłą” romantyczną przesłanę. Ale czy można budować całowieczorowy spektakl tylko bylecząc efektowną orkiestrą? Najlepsze współczesne balety z reguły bywają krótkie,



Fot. — G. Wyszomirska

jednoaktowe (na przykład „Cudowny Mandaryn” Beli Bartoka).

Mniej więcej do połowy wieczoru słucha się tej „Bursztynowej Panny” ze szczerym zainteresowaniem. Potem uwaga iakoś się zużywa. I bodaj wszyscyśmy na sali podobnie odczuwaliśmy. Inwencja Świrzyńskiego robi na pewno wrażenie bardziej zręcznej niż natchnionej. Efekty orkie-

strowe powtarzają się. Napięcie nie narasta (w dwóch ostatnich obrazach) do jakiegoś porażającego finału — apoteozy (jak sugeruje libretto). Gdy meżny Wielosław zasypia w III akcie pod posągami Swarozycy i my chętnie poszlibyśmy w jego ślady. Wydaje się, że kompozytor nie znalazł na swej palecie symfonicznej dość sugestywnych barw do oddawania fantastyki „snu Wielosława”.

Minusem nowego baletu wydaje się także mało wyraziste zarysowanie kontrastów między światem Słowian a Wikingów (drużyna Swena). Całość utworu Świrzyńskiego zyskałaby niemało na śmiałych skrótach, przede wszystkim w obu obrazach III aktu. Przecie w wielu teatrach „Jezioro łabędzie” (samego Czajkowskiego!) tańczy się jako tylko 2-aktowy balet, a „Śpiącą królową” (tegoż misirza) redukuje do fragmentów pod nazwą „We sele Aurory”. Sprawia to nerwowość ducha epoki filmowej panoramizacji i latających sputników.

Sam temat „Bursztynowej Panny” jest miły, swojski, słowiański. Malowniczość polskiego morza, znane choćby z „Legenda Bałtyku”. Libretto (pióra E. Darewskiej i W. Bregy) ma swoje zalety jako zrozumiałe dla widza, nawet bez zaglądania do programu (rzecz bardzo ważna). Ciekawy efekt muzyczny daje zastosowanie chóru (głównie żeńskiego), który na tle orkiestry zawiązuje łańcuch i bez słów. Ale to właśnie wywołuje nastroj, szczególnie dobrze ilustrując korowody smętnych kapłanów Swarozycy (pomysł zaczerpnięty z „Syrén” Debussy’ego i „Lodowej Symfonii” Williamsa). Natomiast zupełnie niepotrzebne wydaje się — przy końcu baletu — wprawienie na scenę dziecka, które nosi na rękach nasz szlachetny Wielosław. Symbol nowego życia i szczęśliwej przyszłości ludu Słowian? Niestety, moment nie jest odpowiednio przygotowany poprzednimi scenami. Wszyscy mieliśmy wrażenie, że bursztynowa panna zagałęła bohaterów obdarzyć potomkiem. Ale gdzie nastąpiło rozwiązanie? Czyżby w wodzie? Wręcz humorystyczny ten akcent należałoby

chyba skasować, jako doczepiony do baletu na siłę.

Realizacja choreograficzna kompozycji Świrzyńskiego nie należała bynajmniej do prostych zadań. Zespołowi Państwowej Opery niełatwo było tańczyć tę muzykę, jednak bardziej symboliczną niż baletową. Trudności pokonano, dzięki doświadczeniu i pomysłom czołowego polskiego choreografa, Stefana Miszczyka. Układ jest logicznie rozplanowany, przejrzysty fabularnie, choć trzymający się raczej tradycyjnego stylu — jeśli chodzi o same taneczne koncepcje. Łączy harmonijnie klasycyzm z tańcem charakterystycznym i pantomimą. Zespół odmłodzony. Dodano nawet do pomocy uczniów Państwowej Średniej Szkoły Baletowej. Piękną kreację stwarza Danuś Strądzówna jako Wiesława — przedziwnie lekka i płynna w ruchach, dojrzała w pozie. Młodziutka a już dużo umie. Niezawodny jest nasz tancerz: Władysław Milon, technicznie jak zawsze swobodny oraz pełen umiaru i elegancji, piękny książę z bajki — Wielosław. Okrutnego Swena tańczy wyrazisty aktorsko i ekspresyjnie Edmund Koprućki.

Pastelowe w kolorach kostiumów i dekoracje projektował Roman Bubiec. Jednak szkoda, że wszystkie sceny odbywają się w plenerze. Brakowało choć jednego obrazu we wnętrzu domostwa (w akcie III wcale nie było to wyraźnie zaznaczone). Również w I akcie przydałaby się jakaś ciekawsza zmiana oświetlenia (reflektory chyba zasnęły z powodu kanikuly). Orkiestra operowa pod dyrykcją Władysława Słowińskiego (a także i chór) zasługują na uznanie za interesujące odwołanie do wielokomplikowanej partitury. Kończąc mówić o wykonawcach, jeszcze raz podkreślimy wysiłek i duży wkład pracy naszego zespołu baletowego, chóru i orkiestry. Szereg tańców i scen (głównie w obu pierwszych aktach) przyjmowała publiczność premierowa życzliwymi oklaskami. Oby były one dobrym prognostykiem dla powodzenia nowego polskiego utworu.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

Z książką na ty...

Dekabryści i inni

Zależem myśleć czasami, że moje impresje z lektury są ściśle ograniczone w rozmiarach, trafiają się bowiem pozycje, o których należałoby powiedzieć znacznie więcej, nawet przy pobieżnym tylko prezentowaniu książki.

Tak jest teraz z nowymi pozycjami cyklu publikowanego systematycznie przez PIW pod redakcją Wacława Zawadzkiego, a mianowicie z „Biblioteką Pamięników Polskich i Obcych”. Wspominałem już kiedyś, że jedna to z najcenniejszych i najzastępniejszych naszych inicjatyw wydawniczych. Każdy nowy tom potwierdza tę opinię.

Kilka wieczorów prześlęczałem, z pasją wciągając się w opublikowane w trzech tysiącach stron „Pamiętniki dekabrystów”, ilustrujące szeroko dzieje dekabrystowskiego powstania 1825, tragiczny finał 14 grudnia, późniejsze procesy, szubienice dla jednych, dla innych zaś długie lata zesłania. Lektura tych tekstów jest osobliwym przeżyciem, odświeżającym wyrazem w oparciu o autentyczne zachowania świadectw, podłoże, klimat, najszersze tło ruchu rewolucyjnego, który zatargł nie tylko ówczesną Rosję, ale i na inne tereny emanował silnie w sposób pośredni, czy bezpośredni. Interesujące są zwłaszcza materiały, dotyczące zarówno udziału polskiego w spisku dekabrystowskim, jak powiązań z rewolucjonistami rosyjskimi kół spiskowych w Polsce.

Układ publikowanych tekstów opracowany został przejrzyście. Pierwsza część obejmuje pamiętniki najwybitniejszych uczestników ruchu, a więc Bestużewów, Horbaczewskiego i Jakuszki, w sumie dające pełny niemal obraz wydarzeń na wszystkich objętych przygotowaniem powstańczymi ziemiach Rosji. Horbaczewski omawia przy tym jeszcze stosunki z rewolucyjnymi, spiskowymi ruchami polskimi, przede wszystkim więc z warszawskim Towarzystwem Patriotycznym.

Osobny dział tworzą pamiętniki żon dekabrystów, z własnej woli dzielących z małżonkami zesłanie, Marii Wołkońskiej i Pauliny Annienkowej. Z kart ich wspomnień wyrasta barwny, wzburzający podziw dla hartu i siły przekonań skazanych na wygnanie, plany i nadzieje na przyszłość. Zna mienne, że i tutaj sprawy polskie przewijają się mocno, naciąg, kontakt zaś z zesłańcami Polakami posze-

rza wzajemne widzenie szeregu problemów.

Najbardziej interesującym dla czytelnika będzie jednak najpewniej tom trzeci, przynoszący w poważnej części materiały dotychczas w ogóle nie publikowane, względnie zapomniane gdzieś po piśmie i ulotnych drukach. Otrzymujemy więc zarówno szeroką panoramę wydarzeń roku 1825 spisanych przez Polaków, uczestników powstania albo jego naocznych świadków, jak też zestawienie na Syberii tam stających się na codzień ze skazanymi dekabrystami, wreszcie zaś cykl pamiętników obrazujących narastanie tendencji rewolucyjnych w Polsce, okres bezpośrednio poprzedzający Powstanie Listopadowe, jak i jego przebieg. Niezmiernie ciekawe są tutaj materiały ilustrujące bezpośrednie powiązania, stosunki i zależności dekabrystów z Towarzystwem Patriotycznym w Warszawie.

Unikam prób bliższego omawiania właściwie wycieczek tu tylko materiałów. Chyba jednak i samo to wycieczenie daje już obraz autentycznego tła gorących wydarzeń ostatniego roku pierwszego ćwierćwiecza wieku XIX, kiedy wrzenia rewolucyjne silnymi wstrząsami raz po raz, z różnym powodzeniem, wstrząsały Europą. Pasjonująca to i dająca wiele do myślenia lektura.

W tej samej serii „Pamiętników Polskich i Obcych”, przysparzającej niemało laurów PIW-owi, ujrzał też światło dzienne w inny nieco sposób również bardzo interesujący dokument. Jest to „Pamiętnik Idealistki” Malwidy v. Meysenburg, w przekładzie K. Radziwiłła i J. Zeltzer, z wstępem i przypisami H. Krzeczakowskiego.

Autorka, „kibic historii”, jak ją nazywają, związana przez splot wypadków z niejednym ze środowisk postępowych Europy połowy XIX wieku, stała się sławną właśnie dzięki swym pamiętnikom, ukazującym swoisty świat napoleoński emigrantów politycznych i spiskowców. Blisko związana z domem Aleksandra Hercena, znająca niemal wszystkie wybitne osobistości swojego czasu po śmierci Hercena stwarzająca własny swój salon, gdzie arystokraci mieszały się z artystami i myślicielami, a politycy z marzycielami, w sentymencie często, typowej dla okresu formie kreśli jak gdyby komentarz do wydarzeń tak trudnych do odczytania z pogmatwanych dzieł tamtej Europy.

Lektura „Pamiętnika idealistki” nie jest łatwa, wbrew pewnym mylącym pozorom. Trzeba dopiero wyciąć się w ten tekst nieraz przedkładany egzaltacją czy pseudofilozoficznymi dywagacjami, trzeba spod idealistycznego spojrzenia na szereg wydarzeń wyluskać istotny ich sens, a wtedy dopiero treść zaczyna się stawać pasjonującą i bardzo, bardzo pouczającą. Zachęcam zwolenników wyczytywania się w przeszłość do pokonania tych pierwszych trudów: później szata satysfakcja solidnie ich wynagrodzi.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Interesująca — jak nigdy

Kto i co w „Warszawskiej Jesieni”?

Zgodnie z dotychczasową tradycją, w trzecią sobotę września rozpocznie się piąty z kolei Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej, zwany „Warszawską Jesienią”. Od dłuższego czasu trwają intensywne prace przygotowawcze. Związek Kompozytorów Polskich, jako organizator i gospodarz Festiwalu, ustalił kalendarz imprez oraz zestawili listę wykonawców i utworów, które zostaną zaprezentowane publiczności.

Już dziś warto uchylić rąka tajemnicy i zorientować się, jakież to muzyczne atrakcje czekają słuchaczy „Warszawskiej Jesieni”.

Nowa i najnowsza...

W centrum zainteresowania znajdują się — jak i w ubiegłych latach — nowoczesna twórczość muzyczna. Festiwal warszawski ma ambicję ukazać muzykę naszego wieku z całą złożoną jej problematyką i zawiłą ewolucją. Ukazać różne kierunki i style artystyczne, zademonstrować istotne osiągnięcia kompozytorów różnych narodowości.

Stąd w projekcie programowym tegorocznego Festiwalu figurują utwory dawno powstałe, pióra twórców dziś już klasycznych, jak Ravel, czy nawet Debussy. Szeroko uwzględniona jest twórczość czołowych awangardzystów z ubiegłej połowy stulecia, przede wszystkim Bartoka, Schoena, Berga, Webera i Prokofiewa. Rzecz jasna, wobec powyższych założeń programowych, nie został pominięty największy polski kompozytor XX wieku, Karol Szymanowski (usłyszymy estradowe wykonanie opery „Król Roger” w realizacji Chóru i Orkiestry Polskiego Radia w Krakowie pod dyrykcją Jerzego Gerta).

Jednak najpełniej — i słusznie — przedstawią twórczość najnowsza, stanowiąca dzień dzisiejszy światowej muzyki.

Umiejscowienie „Festiwalu Muzyki Współczesnej” w Polsce jest nie tylko kwestią geograficzną. Impreza musi mieć znaczenie informacyjne i propagandowe dla naszej twórczości muzycznej. I dlatego słusznie przewidziano w programie szereg utworów polskich. Zostaną wykonane po raz pierwszy kompozycje: Bairda, Schöffera, Rudzińskiego, Szabelskiego, Góreckiego i innych. Oprócz tego wznowione będą inne dzieła kompozytorów polskich starszego i młodszego pokolenia.

Wykonawcy — ozdoba

Na nic by się nie zdał najlepszy zestaw utworów bez współtwórczego udziału solistów i zespołów muzycznych. W tym roku, jak i w la-

tach poprzednich, wystąpią: Filharmonia Narodowa pod dyrykcją Witolda Rowickiego i Stanisława Wiślickiego, Filharmonia i Orkiestra radiowa z Krakowa (dyr. Jerzy Gert i Andrzej Markowski), oraz Filharmonia Śląska pod dyrykcją Karola Stryja. Z zagranicznych zespołów przybędą: Filharmonia Siofijska pod dyrykcją Konstantina Iliewa, Orkiestra Kameralna „Die Reihe” z Austrii pod dyr. Friedricha Cerna, Kwartet im. Borodina (ZSRR) i Kwartet Novaka z Czechosłowacji.

Egzotyczną nowością na Festiwalu będzie zespół baletowy Państwowej Eksperymentalnej Opery w Pekinie, z narodowym repertuarem.

Z ogromnej listy solistów, zawierającej czołowe nazwiska polskie, wymienić należy również kilku wybitnych artystów zagranicznych: Severino Gazzeloni (flet), Marie Escribano (sopran), duet forte pianowy Braci Kontarsky z NRF. Wybitny kompozytor angielski Benjamin Britten wystąpi na Festiwalu jako akompaniator przy recitalu śpiewaczym Peter Pears’a. (m)

Tatusiów oprowadzających swoje pociechy po stoiskach zabawkarskich na XXX MTP w Niemale zakłopotanie sprawiła miniatura rakiety typu ziemna — ziemia stojąca w pawilonie NRD tuż obok „małego inżyniera” z Scinebergu. Ta hydro-pneumatyczna rakietka wyrzucana jest z... pompki do roweru i ma w linii powietrznej zasięg rzędu 40 m. Słyszałem, jak na natarczywe pytania synka dotyczące rodzaju napędu ojczulek doraźnie obronił swój autorytet wyjaśniając, że „to się nakręca”.

Do rzędu „mądrych” maszyna w tejże hali, tym razem już dla użytku biurowego, należy elektryczna maszyna-automat z Soemmerda typ FME — stanowiąca połączenie maszyny do liczenia i do pisania. Pełną uniwersalność tego automatu przeznaczonego dla wykonywania księgowości uzyskuje się po jej podłączeniu do elektrycznego urządzenia mnożącego t. zw. „Robotron R 12”, które może obsługiwać trzy maszyny FME jednocześnie. Liczba 200 lamp elektronowych umożliwiających wykonanie np. 2 tys. dodawanych sześciocyfrowych liczb w ciągu jednej sekundy i wyliczanie trynastocyfrowych wyników mnożenia (w ciągu 0,08 sekundy) świadczą dostatecznie o sprawności maszyny.

Można by tu opisać więcej no-

wości, które w pawilonie NRD skoncentrowały na sobie uwagę (np. szlifarka pionowa — posuwana po raz pierwszy za pomocą opalania tkanin, do układania torów kolejowych i in.) ze względu na ich sprawność techniczną kwalifikującą je do czołówek światowej. Wystarczy jednak powiedzieć, że kolektywna na MTP ekspozycja NRD, została zestawiona przez jej organizatorów na obecnych Targach w sposób bardzo celowy. A więc przede wszystkim starano się zaoferować to, czego jeszcze nie demonstrowano u nas.

Dziwiwiata z koleji witrażu NRD na MTP (300 m² powierzchni krytej w „czternastce” i 1250 m² otwartej) prezentująca ekspozycję 21 przedsiębiorstw Handlu Zagranicznego oczywiście nie może pomieścić całego wachlarza wyrobów produkowanych w tym państwie i często już importowanych do Polski.

W międzynarodowych stosunkach handlowych, w których NRD zajmuje drugie miejsce na polskiej liście kontrahentów pod względem wysokości obrotów, a Polska trzecie w obrotach zagra-

ni. NRD — imprezy targowe są bardzo pomocne w dokonywaniu wyboru kontraktowanych dóbr. Dla zakupów przeprowadzanych przez przedstawicieli Polski w NRD tym dogodnym targowiskiem są Międzynarodowe Targi Lipskie, a dla NRD — polski MTP. Stąd też i wartość zakupów, które dokonamy w oparciu o ekspozycję zaimportowane w Poznaniu w pawilonie NRD będą stanowiły tylko niewielki wycinek naszego importu od naszych sąsiadów zza Odry. Nie pomniejsza to jednak dużego znaczenia aktualnej ekspozycji państwa, którego 75 proc. obrotów handlu zagranicznego stanowi wymiana z krajami socjalistycznymi.

Sam dobór towarów zaoferowanych w tym pawilonie wskazuje na to, że organizatorzy poprzekli swoje decyzje analizą potrzeb naszej gospodarki tak w zakresie dóbr inwestycyjnych, jak i konsumpcyjnych. Poza różnego rodzaju maszynami poczesne miejsce zajęła wszelkiego rodzaju aparatura regulacyjna i pomiarowa. Obok np. dużego mikroskopu narzędziowego (służącego do dokonywania pomiarów długości kątów i zarysów) jest i

Targowa witryna NRD

mały samoczynny regulator temperatury dla lodówek absorpcyjnych. Z serii „tysiąca drobnych przedmiotów” ułatwiających i uprzyjemniających życie warto chyba wymienić uniwersalną maszynę elektryczną do gotienia pracującą zarówno na energię pobieraną z sieci, jak i z baterii kieszonkowej, składający się z 12 części robot kuchenny „Komet”, czy też silnik przykrypy do łoża o mocy 4,5 KM „Hb 125”.

Porównanie tych samych wyrobów zaoferowanych przez różne kraje na terenie jednej z największych imprez targowych w świecie jakimi są niewątpliwie XXX MTP — pozwala na wysunięcie pewnych wniosków ogólnych o kierunkach w jakości towarów przez nie produkowanych. Ta konfrontacja towarowych wyrobów wypada bardzo korzystnie dla ekspozycji NRD. Rzecz to godna odnotowania tym bardziej, że na polu gospodarczym wymiana towarowa z tym krajem pozwalała z obustronną korzyścią n. ekonomiczną wydawać funduszy „twardych dewiz” w stosunkach z trzecimi krajami kapitalistycznymi. (ZAP)

EGON CZYSZ

Nowy
konkurs

Na wczasy – z polisą PZU

Atrakcyjne
nagrody

Tym razem nasz konkurs organizowany tradycyjnie przez „Głos” i Państwowy Zakład Ubezpieczeń jest bardzo aktualny, jak to już zresztą widać z tytułu. Konkurs nie jest trudny, a wygrać można w nim atrakcyjne nagrody:

- 1-osobowe wczasy „Orbisu” (komfortowe)
- rower turystyczny
- rower damski
- namiot turystyczny, 2-osobowy
- elegancka walizka
- plecak turystyczny
- książki

Alfabet HISTORYCZNY

TRZCIANKA w XIII w. miała nazywać się Rozdruszką, a w XIV w. „TROSIANNA LOC KA”, w r. 1610 zapisana została jako TRZCIANA ŁAKA, później TRZCIONKA, a od roku 1751 piastuje dzisiejszą godność... Trzcianki.

Okolica w czasach królewskich znana z hodowli owiec. To było powodem, że w Trzciance powstały liczne warstwy sukienne, te zaś przyczyniły się do tego, że część osady stała się miastem. Musiało się tu lepiej dziać niż w Nowej Marchii, bo stamtąd dużo chłopów uciekało tu po pracę i chleb. W końcu XVIII wieku 200 sukienników produkowało rocznie 14 tysięcy sztuk sukna, które cieszyło się popytem w Warszawie, a nawet w dalekich miastach Rosji.

Trzcianka początkowo należała do rodu Czarnkowskich. Od r. 1738 do 1755 przeszła w ręce ojca króla Stanisława Poniatowskiego. Pozostawił on po sobie ciekawą pamiątkę, a mianowicie herbowego „ciolka” w pieczęć miejską dotrwał do ostatniej wojny. Dodajmy, że w skład ówczesnych latyfundiów wchodziła także okolica Człopy, Czarnkwa i Białe.

24 czerwca 1759 roku Trzcianka w trzech punktach zaczęła się palić. W sierpniu 1777 roku w pożarze straciła 31 zabudowań w mieście i 8 na folwarku. 80 rodzin zostało bez dachu.

Wojny napoleońskie miasto zniszczyły. W r. 1813 pochowano tu wielu żołnierzy francuskich, zmarłych z wycieńczenia. Tkackie zaczęły się przenosić do Łodzi, Trzcianka zeszała do roli wsi.

Dopiero w połowie XIX wieku podniósł ją przemysł drzewny. W latach trzydziestych biejącego wieku wiadomo już było, że tak miasto jak i okolica siedzina węgla brunatnym, gazie i nafcie.

Obecnie przeżywa swoją drugą młodość, usuwa resztki śladów wojennych, stawia nowe domy, upiększa ulice. (jp)

Rozwiązania należy odsyłać pod adresem: redakcja „Głosu”, Poznań ul. Grunwaldzka 19, do dnia 28 czerwca br. (decyduje data stempla pocztowego).

A teraz o tym jak rozwiązywać. Niżej zamieszczamy krótki opis 3 rodzajów ubezpieczeń (dłuższe opisy drukowaliśmy w trzech ostatnich wydaniach „Głosu”) Ubezpieczenia są numerowane. Obok widzimy rozsypankę, którą należy złożyć w pełne rysunki. Ale — uważa: rysunki obrazują sytuację, w których przydają się poszczególne ubezpieczenia. Niestety, nasz rysownik pomylił się i zamiast 3 rysunków — dostarczył nam 4. Zadanie polega więc na tym, aby z kawałków złożyć 4 rysunki, a następnie 3 z nich skojarzyć z numerami ubezpieczeń oraz do odpowiedniego rysunku dokleić właściwy tekst ubezpieczeń i wszystkie wraz z kuponem wysłać do redakcji. Czwarty rysunek nie bierze udziału w konkursie. A więc — przyjemnej zabawy!

TEKSTY KONKURSOWE

1 Ubezpieczenie ruchomości domowych od ognia, kradzieży z włamaniem i innych zdarzeń losowych. Warto o nim pomyśleć, zwłaszcza teraz, gdy po naszym wyjeździe na urlop mieszkanie pozostanie bez opieki. Za niewielką opłatą PZU zapewni nam spokój na wczasach.

2 Ubezpieczenie następstw nie szczęśliwych wypadków w pracy i życiu prywatnym (z uwzględnieniem ubezpieczenia wycieczek wyjeżdżających samochodami ciężarowymi przystosowanymi do przewozu ludzi). Na wypadek śmierci lub inwalidztwa wskutek wypadku PZU zapewni poszkodowanemu lub rodzinie spore sumy.

3 Ubezpieczenie pojazdów mechanicznych od rozbicia, ubezpieczenie kierowców i pasażerów od nieszczęśliwych wypadków oraz ubezpieczenie właścicieli pojazdów od odpowiedzialności cywilnej.



Kupon
konkursu
„Głosu” i PZU

Imię Nazwisko
Adres

Przeglądamy PRASE

Rozpętała się w tygodnikach dyskusja o młodzi. „Nowa Kultura” pisał: „Młodzi o młodych” drukuje wypowiedzi na ten zawsze aktualny temat, „Przegląd Kulturalny” jeszcze raz zapowiada wielką dyskusję pt. „Walka pokoleń”.

O co młodzież ma żal...

Dr medycyny Wł. Fijałkowski publikuje w miesięczniku „Rodzina i szkoła” artykuł pod znamennym tytułem „O co młodzież ma żal do rodziców”. Stwierdza, że trudności wzajemnego zrozumienia się młodzieży u starszego pokolenia istniały zawsze, autor podkreśla, że najcięższym oskarżeniem dla rodziców, są te pretensje, które młodzież uświadamia sobie dopiero w wieku dojrzałym. W oparciu o ankietę przeprowadzoną wśród 100 dzieci z klas IX, X, XI publicysta pisze:

„Rodzice pochłonięci wychowaniem dzieci, zdają się nie wiedzieć o tym, że na ogół nie przekazują młodym tej mądrości, która mogłaby im pomóc w przygotowaniu się do zakładania własnych rodzin... Tylko niewielu młodych ludzi

wynosi z domu przeświadczenie, że w małżeństwie kwitnie miłość, że zawarcie małżeństwa, to początek rozwoju miłości, która ma szansę rozwijać się i pomnażać tak długo, jak długo rozwija się i pomnaża swe wartości człowiek: to jest do śmierci. Duża grupa młodzieży akademickiej była wręcz zaskoczona, gdy im tak to przedstawiłem... Kiedy wyniki ankiety omówiłem w czasie odczytu w gronie 130 dorosłych osób, reakcja była charakterystyczna: zrzucenie całej odpowiedzialności na szkołę, która tego wszystkiego powinna uczyć. Stanowisko to nie wymaga chyba komentarzy”.

Technika za miliardy

Pod takim tytułem Zygmunt Szeliga publikuje w „Polityce” interesujące uwagi na temat Funduszu Postępu Technicznego (w tym roku wynosi on 2.054 mln. zł), który ma umożliwić znalezienie określonych nowych rozwiązań technicznych, szczególnie ważnych dla kraju. Autor m. in. stwierdza:

„Wśród inżynierów kursuje taka anegdota: gdyby Edison wynalazł żarówkę obecnie w Polsce, to pewnie jeszcze przez całe wieki królowałaby lampa naftowa. Bo wynalazca, odsyłany od Annasza do Kajfasza obszedłby wszystkie możliwe biura, instytucje i placówki naukowe i zniknął nie dostając marnych 10 tysięcy złotych na wypróbowanie żarówki. Nie dostałby, ponieważ wynalezienie żarówki nie zostało przewidziane w planie żadnej instytucji... Wracając do tonu poważnego: skoro już mamy całkiem poważny Fundusz Postępu Technicznego, to chyba warto i trzeba wyodrębnić z niego jakiś niewielki „fundu-

sik edisonowski”, umożliwiający sfinansowanie prac, które nie są ujęte w żadnym planie i w żadnym planie nie znajdują się dopóki wstępnie nie zostanie potwierdzona ich przydatność i wartość”.

Jak co tydzień „Polityka” publikuje kolejny odcinek (ponad dwie strony) wyznań Eichmanna tym razem pt. „Credo Eichmanna”, ujawniającego psychologiczny mechanizm zbrodni i eichmannowski sposób myślenia.

„Nadmiar geniuszów”

„Gdy biorę słuchawkę — pisze w „WALCE MŁODYCH” Bronisław Lewicki — by zadzwonić do dyrektora jakiejś fabryki, zjednoczenia przemysłowego czy kierownika instytucji, nigdy nie wiem, czy zastanę poszukiwaną osobę na starym miejscu... Nie chcę powiedzieć, że nadmierna fluktuacja personalna w przemyśle jest wyłącznie rezultatem „radosnej twórczości”. Nazbyt często się zdarza, że zmiany są absolutnie konieczne... Gdy śledzi się częstotliwość zmian personalnych, nie można się oprzeć wrażeniu, że postępuje się niekiedy jak gracz, który ciągle stawia na inną kartę w nadziei, że w końcu wyjdzie ta szczęśliwa. W rezultacie gracz przegrywa. I my przegrywamy. Dzieje się tak dlatego, ponieważ ni stąd ni zowąd ktoś z dnia na dzień zostaje wyniesiony na szczyt, a inni mogą przez wiele lat pracować w charakterze, powiedzmy, zastępcy. Gdy powstaje vacat przychodzi ktoś z zewnątrz, częstokroć jeden z owych „geniuszów” nie mający zielonego pojęcia o oczekującej go pracy i przygotowania do pełnienia nowej funkcji... Zanim ktoś stanie się dyrektorem, niech przejdzie całą drogę, krok za krokiem.

Od szczybla najniższego do samej góry. W tym czasie życie samo wyeliminuje pozorne wielkości, a do mety dojdą najlepsi”.

Gwizdy i dysproporcje

Kilka słów o sporcie, a raczej o sportowych sprawach związanych z tą dziedziną życia. Andrzej Ziemiński zamieścił w „Życiu Warszawy” dwuczęściowy artykuł pod znanym tytułem „Gwizdy i dysproporcje”, wyrażając niepokój z powodu rozszerzania się niegodnego z zasadami „fair play” zachowania publiczności podczas imprez sportowych.

„Oburzanie się — pisze autor — na publiczność niewiele skutkuje. Publiczność jest tworem przypadkowym, krótko trwałym i anonimowym. Apel do niej jest apelem do wszystkich i zarazem do nikogo”.

Śpośród wielu przyczyn Ziemiński nakreślił dwie. Pierwsza z nich to fakt, że: „Uczestników — mało, widzów — coraz więcej. Tymczasem uczestnik ruchu sportowego jest psychologicznie nieco inaczej skonstruowany niż widz. Przekłada własną aktywność nad cudzą. Jest z własnego doświadczenia świadom reguł gry i granic. Czuje się współodpowiedzialny. Umie przegrywać. Rozumie treść sportowej walki. Widz — ten w stanie „czytym” — tego wszystkiego nie zna. Żąda tylko wyników: to znaczy sukcesów „swoich”.

Druga przyczyna według Ziemińskiego to nie zawsze pozytywna rola prasy, radia i telewizji w kształtowaniu opinii, postaw i emocji kibica.

„Dziennikarz sportowy w Polsce powinien więc znać swoją rolę i czyhające niebezpieczeństwa — stwierdza autor. Nie ma to być niestety rola zawodowego „podniecaacza” tłumów. Ani budziciela narodowych ambicji. Ani budziciela krzywd doznanych wskutek okrucieństw losu stronnictwości sędziów, wrogiej „obecnej” publiczności. Raczej musi pamiętać o tym, by czynić mniej afektywnych grymasów entuzjazmu na wieść o sukcesie”.

Sylwetka „kibica”

Jak by uzupełnieniem dyskusji na ten temat jest fragment cotygodniowego felietonu Bohdana Tomaszewskiego w „Przeglądzie Kulturalnym”, który tak pisze:

„Siedzi taki kibic przy radiu lub telewizorze i wrzeszczy do żony: — patrz, widziałas, jak Walasek „zaprzął” Szkoła! Rozciął mu brew! Brawo! Bij w oko Szkota — woła do Walaska, choć bokser go nie słyszy. Podskakuje na krześle, zaciera ręce. Kiedy wyda mu się, że sędzia skrzywdził „jego” zawodnika, będzie gwizdał we własnym, mieszkaniu choć Białogrodzko daleko. Sam nigdy nie uprawiał sportu. Zapadnięta klatka piersiowa, chude ramiona, często zaplątane oczy. Nie zna smaku sportowej walki, nie rozumie jej istoty. Cudzymi pięściami bije przeciwnika i go nienawidzi. Kiedy znajdzie się na stadionie, jest jeszcze bardziej zaciekły i bezkompromisowy. Taki kibic szuka złych emocji w sporcie. Pięciuset takich jak on umie popsuć opinię 80-tysięcznej widowni”.

LEKTOR

Pracownicy poszukiwani

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Zbąszyniu, powiat Nowy Tomysl — zatrudni księgowego(wą). Wymagane średnie wykształcenie i kilkuletnia praktyka w księgowości. Płaca wg układu zbiorowego pracy. Mieszkanie zapewnione. K4478

Kandydata na stanowisko głównego księgowego z wyższym lub średnim wykształceniem przyjmą Jarocińskie Zakłady Papy Jarocin od dnia 1. 7. 1961 r. Oferty należy nadsyłać na adres Jarocińskie Zakłady Papy, Jarocin, ulica Poznańska 24. K4400

1. Kierowców z I—II kat. prawa jazdy na samochodach specjalne.
2. Monterów samochodowych z uprawnieniami i praktyką.
3. St. ref. do działu eksploatacji z wykształceniem średnim, technicznym lub ogólnokształcącym.
4. Kierownika magazynu branży samochodowej z wykształceniem średnim i 4-letnią praktyką w magazynie.
5. Magazyniera ze znajomością branży samochodowej wymagane wykształcenie średnie i praktyka wzgl. podstawowe i kilkuletnia praktyka.
6. Księgowego kosztowca z wykształceniem średnim handlowym i praktyką, przyjmie zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Poznaniu, ul. Stalingradzka 69. Tel. 20-75. Reflektuje się tylko na pracowników miejscowych. K4412

Ekonomistę z wyższym wykształceniem i praktyką w zakresie plac i administracji oraz robotnika do pakowania i wysyłki artykułów metalowych zaraz przyjmie Przedsiębiorstwo Państwowe w Poznaniu. Oferty składać do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 K4415.

10 elektromonterów na roboty gromochronowe przyjmie natychmiast Wojewódzki Zakład Usługowo Produkcyjny Zw. OSP. w Poznaniu, ul. Kantaka 4. Warunki pracy w/g UZP w Budown. Zgłoszenia osobiste — ul. Kantaka 4. K4418

2 techników, absolwentów Technikum Drogowego z ukończonym wstępnym stażem pracy przyjmie zaraz Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Gnieźnie, ul. Dąbrowskiej 19. Warunki do omówienia na miejscu. K4420

Inspektora robót elektrycznych, majstra lub technika elektryka, monterów elektryków, magazyniera branży budowlanej, inżynierów lub techników budowlanych, robotników, zatrudni Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr. 10 w Poznaniu, ul. Ratajczaka 26. Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego pracy w budownictwie. K4421

Państwowy Szpital Kliniczny Nr. 1 w Poznaniu, ul. Długa 1/2 zatrudni zaraz — laborantów medycznych, techników chemicznych oraz laborantów rentgenowskich. K4424

Inżyniera lub technika elektryka ze znajomością prowadzenia budów na kierownika grupy elektryfikacyjnej. Elektryka przewijacza — sa modzielnego (technik lub mistrz) w Janowcu zatrudni zaraz Państwowy Ośrodek Maszynowy w Żernikach pow. Żnin. Wynagrodzenie kierownika do 2.500 zł plus premia oraz mieszkanie 2 pokoje z kuchnią i wygodami, elektryka przewijacza w/g akordu. Zgłoszenia składać osobiście lub pisemnie — pilne. K4425

Inspektora kontroli technicznej branży odzieżowej, sprzedawcę do sklepu farb i emalii, oraz st. referenta ze znajomością maszynopisaną i języka rosyjskiego przyjmie WZSP Spółdz. Przeds. Handlu w Poznaniu, ul. Kolejowa 19/21 K4426

Mistrza elektryka, 1 ślusarza operatorów na suwnice i wózki akumulatorowe, magazyniera wyrobów gotowych prefabrykacji żelbetonowych, betoniarzy, pracowników fizycznych do transportu i do prac porządkowych na placu przyjmie zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Komórka Personalna przy Poznańskich Zakładach Produkcji Betonów „Pozbet” w Poznaniu, ul. Dziekańska k/Katedry. K4428

Dyrekcja Sanatorium Przeciwgruźliczego w Torzymie, woj. Zielona Góra zatrudni zaraz zastępcę dyrektora do spraw administracyjno-gospodarczych i kierownika administracyjno-gospodarczego. Wymagane kwalifikacje: od zastępcy dyrektora — wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawnicze i 4 lata praktyki zawodowej, wzgl. średnie wykształcenie ekonomiczne i 8 lat praktyki zawodowej, od kierownika adm. gosp. wyższe wykształcenie i 2 lata praktyki zawodowej, wzgl. średnie wykształcenie i 3 lata praktyki zawodowej. Gwarantuje się mieszkanią rodzinną z wygodami. Podania z życiorysem należy składać na adres Dyrekcji Sanatorium. Bliższe warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K4437

10 pracowników fizycznych — zwrot kosztów podróży dla dojeżdżających do 40 km — zatrudni Dzielnicowa Służba Drogi przy Wydziale GKM Prezydium DRN Poznań - Grunwald, ul. Matejki 50. Warunki pracy wg. Zarządzenia nr. 55 Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 23. 7. 1958 r. Zgłoszenia przyjmuje DSD pokój 3. K4452

2 magazynierów zatrudni zaraz „Społem” ZSS Biuro Handlowe w Poznaniu, ul. Artyleryjska 2a. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K4440

Pracownika umysłowego na stanowisko technika inwestycji zatrudni Poznańskie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym, Poznań Malta, ul. Katowicka 1. Wymagane minimum średnie wykształcenie budowlane wzgl. ekonomiczne i praktyka w komórce inwestycji. Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego pracy. K4454

Operatora z uprawnieniami na żuraw samochodowy typu „Star” do prac w terenie i na miejscu, przyjmie Poznańskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Poznaniu, ul. Krauthofera 10 — pokój 10. Wynagrodzenie wg. Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K4457

Rolnik zootechnik z wyższym wykształceniem i praktyką potrzebny natychmiast na stanowisko z-cy dyrektora Zakładu Doświadczalnego. Warunki wynagrodzenia dobre — praca samodzielna — mieszkanie 2 pokoje, kuchnia i łazienka — szkoła na miejscu — odległość od powiatowego miasta Kłodzka 2 km. Zgłoszenia z życiorysem kierować do IUNG. Rolniczy Zakład Doświadczalny p-ta Kłodzko skr. 85. K4461

Praca

Fryzjer damski (lub fryzjerka) zaraz potrzebny. Dłubczyński, Konin, Armii Czerwonej 36. 21265

Szliker polonik potrzebny. Ul. Dąbrowskiego 53. 31964

Oborowy (w), gospodarz — potrzebni. Samotni pierwszeństwo. Utrzymanie, mieszkanie na miejscu. Zgłoszenia: Mazur, Nowowiejskiego 5/2, tel. 525-68. 31695

Do domu lekarza potrzebna pomoc domowa (z gotowaniem). Dąbrowskiego 46 m. 8. 32005

Gospoia kwalifikowana z prowincji, dobre referencje szuka posady, może być na wyjazd. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32016.

Potrzebny zaraz woźnica lubiący konie. Obowiązki z montażem kół i transportem. Zarobek dobry według umowy. Poznań-Główna, ul. Blacharska nr. 1. 32057

Potrzebna samodzielna go spodyni, dobra kucharka na gospodarstwo blisko Poznania do małej rodziny bez dzieci — może być rencistka. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32162.

Praczą zaraz potrzebna. Matejki 45, firma „Pianka” Zgłoszenia w niedzielę godz. 15—19. 32084

Gospoia — dziewczyna z gotowaniem na wyjazd do Bydgoszczy potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Ogrodowa 11 m. 6. 32089

Bieliżniarka na koszułkę mieszkie, pierwszorzędna, praca na miejscu, stała, warunki dobre, potrzebna. Zamkowa 3 m. 8, od godz. 11—14. 32106

Pomocnik stolarski zaraz potrzebny. Poznań, Górki 16. 31846

Rencistka poprowadzi dom osobie samotnej, chętnie wies. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31855.

Nauka

Tańców szybko uczyć Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 32095

Kupno

Kupię pilnie pianino — fortepian wysokiej klasy oraz tańsze do nauki krzyżowe. Oferty dla „32012” podać stan, cenę, numer — „Dziennik Zachodni”, Katowice, Mickiewicza 9. 32012

Sprzedaż

Czwartkowe Targi Samochodowe i Motocyklowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną organizuje „Automator” Poznań, Oboznicza 17 tel. 423-87. 31437

PROSIMY ZWIEDZIĆ NOWO OTWARTY SKLEP BRANŻOWY

„Salon Odzieżowy”

Poznań, Plac Wielkopolski 10/11

KTÓRY POLECA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI WYKONANIE I BOGATY ASORTYMENT ODZIEŻY PRODUKCJI ZAKŁADÓW ODZIEŻOWYCH „PAŃSTW. PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO”.

SKLEP ADMINISTROWANY PRZEZ

POZNAŃSKA SKŁADNICE ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

W POZNANIU

K4480

Przetargi — Komunikaty

Licytacja ruchomości

Dnia 23 czerwca 1961 r. o godz. 12 przy ul. Głogowskiej nr 82 odbędzie się przymusowa licytacja ruchomości składających się z 1 transformatora wysokiego napięcia, 4 lamp prostowniczych, 1 stolika rozdzielczego, 1 lampy rtg. z wirującą anodą marki Dynamax, oszacowanych na 63.000 zł, należących od ob. Jakubowskiego D. Poznań, ul. Pamiętkowa.

Komornik Rewir I

Poznań, dnia 14 czerwca 1961 r. 31870g

Spółdzielnia Inwalidów „Równość” Poznań, ul. Walki Młodych nr 3 zaprasza przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do składania ofert na naprawę średniego samochodu ciężarowego „Star” 20 z równocześnie naprawą głównej zespołu silnika (S-42). Prace mają być wykonane z materiałów wykonawcy. Oferty należy składać do dn. 23 bm. podając, prócz kosztu rysu, termin wykonania naprawy. Z warunkami i rozmiarem naprawy można się zapoznać w biurze Spółdzielni codziennie w godz. od 7—8. K4470

Inspektorat Oświaty w Lesznie ogłasza przetarg na wykonanie prac murarskich przy adaptacji budynku „Malaga” w Rydzynie na szkołę. Budowa prowadzona jest w czynnie społecznym. Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Bliższe informacje co do zakresu prac udziela Inspektorat Oświaty w Lesznie, pl. Kościuszki 4. Oferty należy składać w Inspektoracie Oświaty w terminie do 25 czerwca 1961 r. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu. Za strażą się swobodny wybór oferenta. K4460

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Szamotulach ogłasza przetarg otwarty nieograniczony na sprzedaż:

1 wóz o kołach twardych	cena wyw. 1.125.00 zł
1 wóz o kołach twardych	cena wyw. 1.500.00 zł
1 wóz mały o kołach twardych	cena wyw. 150.00 zł
1 para drabie twardych	cena wyw. 225.00 zł
8 szt. łusnie	cena wyw. za 1 szt. 37.50 zł
1 komplet barek	90.00 zł
1 ryczeń	225.00 zł
4 koła sztabowe kute	za 1 koło 150.00 zł
2 koła szt. bz okucia	za 1 koło 450.00 zł
1 koło sztabowe — małe	300.00 zł

Szory wraz z przynależnościami

1 para szor roboczych	1.200.— zł
1 para szor roboczych	1.200.— zł
2 koce do nakrycia koni	300.— zł
8 wózków ręcznych o kołach twardych	za 1 sztukę 75.00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 24 czerwca 1961 r. o godzinie 10 na placu przy ulicy Dworcowej (dawniej plac Garbarni). Powyższy sprzęt oglądać można w dniu przetargu. K4479

Miejski obiekt 3,5 ha ziemi ogrodowej, 700 drzew mł. z wolnym mieszkaniem w Jarocinie sprzedam za 130.000 zł. Zgłoszenia: Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 12186p

Sprzedam 5 ha z budynkami w Mogilnie, warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31887g.

Gospodarstwa, domy, domki poleca również poszukuje Pośrednictwo — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 12181p

Dom trzypiętrowy narożnikowy, najruchliwszym punkcie Krakowa (6 sklepów), tanio sprzedamy. Możliwość mieszkanie dla nabywcy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31955g.

Sprzedam lub oddam w dzierżawę gospodarstwo 13 ha, zabudowane, zelektryfikowane, przy Gnieźnie. Wiadomość, Gnieźno, ul. Chrobrego 6 m. 4. 32175g

Różne

Przyjmę dzieci w wieku szkolnym na wczas w wiejskiej w wili pod lasem. Kwalifikowana opieką za pewniona. Maria Króćel, Budzyn 33. 31850g

Tynki zewnętrzne kołorowe (elewacje) wykonuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32110g.

Dnia 16 czerwca 1961 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza ukochana matka i babcia, przeżywszy lat 69, śp.

Antonina Drzewiecka

Z DOMU MAJEWSKA

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążeni
MAZ, COB, ZIECOWIE I WNUKI

Poznań, Zakręt 12, Strzelno, Warszawa, Berlin. 32140g

W dniu 17 czerwca 1961 r. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, długoletni pracownik naszego Szpitala, przeżywszy lat 59,

Józef Bresiański

odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

W zmarłym straciliśmy zasłużonego, oddanego i ofiarnego pracownika oraz szczerego kolegę.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

DYREKCJA RADA ZAKŁADOWA P.O.P. PRACOWNICY
SZPITALA MIEJSKIEGO IM. FRANCISZKA RASZEJ W POZNANIU K4563

Dnia 17 czerwca 1961 r. zakończyła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, swój pracowity i pełen poświęcenia dla nas żywot, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i najtroskliwsza matula, teściowa, babunia, siostra, szwagierka i ciocia, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 67 śp.

Z GRACZYKÓW

Kazimiera Ogurkowska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm., o godz. 17 z kaplicy cmentarnej Poznań - Junikowo.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie tego samego dnia w kościele parafialnym w Koźminie Wlkp. o godz. 8.30.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Koźmin Wlkp., Poznań.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” redaguje Kolegium w składzie: Marian Flejsterowicz, Zbigniew Mika, Mieczysław Skąpski (sekretarz redakcji), Zbigniew Szumowski (z-ca redaktora naczelnego), Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21, łączy wszystkie działy Sekretariat redakcji: 657-76 w godz. 8—17. Redaktor naczelny 657-76, sekretarze redakcji: 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa” Poznań, ul. Świerczewskiego 3, tel. 452-89. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, tel. 444-59. E-14

